



**2024**  
**– Rok Rodziny Ulmów**



**Wiktoria Ulma**  
**– kobieta spełniona**



**Nowy film już w kinach!**



# Miłosierni Samarytanie z Markowej



Po raz pierwszy w dziejach Kościoła  
**Beatyfikacja całej rodziny,  
w tym nienarodzonego dziecka**





# Beatyfikacja

**W NIEDZIELĘ 10 WRZEŚNIA 2023 R. W MARKOWEJ NA PODKARPACIU BĘDZIE MIEĆ MIEJSCE BEATYFIKACJA WIKTORII I JÓZEFA ULMÓW ORAZ ICH SIEDMIORGĄ DZIECI, ZAMORDOWANYCH 24 MARCA 1944 R. PRZEZ NIEMCÓW ZA RATOWANIE ŻYDÓW. UROCZYŚĆ ODBĘDZIE SIĘ W MIEJSCU ICH MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI.**

Przed domem Ulmów w dniu chrztu Antosia, lato 1941 r.

Rodzina Ulmów

## Wydarzenie bez precedensu w Kościele! Po raz pierwszy na ołtarze zostanie wyniesiona cała rodzina w tym nienarodzone dziecko.

Józef Ulma urodził się w 1900 r. Był sadownikiem, hodował pszczoły i jedwabniki, pełnił również funkcję bibliotekarza. Jego wielkim hobby było fotografowanie – fotografował swoją rodzinę, ale też dokumentował życie mieszkańców Markowej, gdy pracowali w polu, urządzali wesela czy chrzciny. O 12 lat młodszą żonę Wiktoria zajmowała się domem i dziećmi. Zanim wyszła za mąż, grała w teatrze wiejskim i uczyła na kursy organizowane przez Uniwersytet Ludowy w Gaci.

Józef i Wiktoria Ulmowie w swoim domu w Markowej na Podkarpaciu ukrywali dwie rodziny Żydów. Hitlerowcy dowiedzieli się o tym w wyniku donosu i 24 marca 1944 r. zamordowali ukrywanych Żydów oraz Ulmów wraz z szóstką małych dzieci: 8-letnią Stanisławą, 6-letnią Barbarą, 5-letnim Władysławem, 4-letnim Franciszkiem, 3-letnim Antonim i półtoraroczną Marią.

Wiktoria była wtedy w stanie błogosławionym – pod swoim sercem nosiła siódme dzieciątko. Doktor Mateusz Szpytma, którego babcia była siostrą Wiktorii, historyk, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej podkreśla, że poród rozpoczął się podczas zbrodni lub po wrzuceniu ciała kobiety do dołu. „Uznano, że chrzest nastąpił, ale nie z wody lecz z krwi” – wyjaśnił dr Mateusz Szpytma.

17 grudnia 2022 r. papież Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie rodziny Ulmów. Beatyfikowane zostanie małżeństwo Józef i Wiktoria Ulmowie oraz ich siedmiorgo dzieci: Stanisława, Barbara, Władysław, Franciszek, Antoni, Maria oraz dziecko nienarodzone, które miało przyjść na świat wiosną 1944 r.

W 1995 r. Wiktoria i Józef Ulmowie zostali uhonorowani pośmiertnie medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

**Od 24 marca 2018 r. – w rocznicę śmierci Ulmów – obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką.**



Na kocu w ogrodzie; z przodu: najmniejszy Franuś, z tyłu: Władziu, Stasia, Basia, 1941 r.

# 2024 – Rok Rodziny Ulmów



Józef i Wiktoria, ok. 1935 r.

Józef Ulma przy płacy w polu



REDAKCJA: Małgorzata Pabis (red. naczej), Mieczysław Pabis (sekretarz redakcji), Tomasz Balon-Mrocza, Henryk Bejda, ks. Leszek Smoliński  
Korekta: Anna Kendziak  
Łamanie: Łukasz Sobczyk

**Drodzy Czytelnicy!**

Za nami piękny czas wakacji. Kończy się lato, wchodzimy w miesiąc wrzesień. I tu – niemal na progu nowego roku szkolnego – czeka nas niezwykle wydarzenie: beatyfikacja Wiktorii i Józefa Ulmów oraz ich dzieci. Oddali oni swoje życie w czasie drugiej wojny światowej, próbując ratować Żydów. Doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co ich czeka, gdy Niemcy odkryją ich tajemnicę. Nie zawahali się – przyjęli pod swój dach tych, którzy przez zbrodniczy system zostali skazani na zagładę.

Wiktoria i Józef Ulmowie są dla nas pięknym przykładem, wzorem do naśladowania. Byli kochającymi się małżonkami i wspianymi rodzicami. To byli dobrzy ludzie – po prostu miłosierni Samarytanie z Markowej. Wpatrujmy się w nich, poznawajmy i czerpmy z nich przykład.

Oni za swoje życie i męczeńską śmierć zasłużyli na niebo...

Małgorzata Pabis



Marysia Ulma



# Miłosierni Sa marytanie z Markowej



się człowiekiem, który był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu. On pokazuje w najdoskonalszy sposób, co to jest dobro i co to znaczy naprawdę być dobrym do końca, bo nie przyszedł po to, żeby mu służyło, ale żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

**Poprzez beatyfikację rodziny Ulmów staje przed nami na nowo prawda o godności ludzkiego życia...**

To również jest piękne przesłanie. Kościół chce na nowo przypomnieć wszystkim, że każdy człowiek od momentu poczęcia do naturalnej śmierci zasługuje na szacunek, troskę i zrozumienie. Każdy z nas od chwili poczęcia ma taką samą godność jako osoba stworzona na obraz i podobieństwo Pana Boga. Ośmielę się powiedzieć, że beatyfikacja Samarytan z Markowej to niezwykle kandydatów do cześci ludzkiego życia.

**Z KS. DR. WITOLDEM BURDĄ, POSTULATOREM W PROCESIE BEATYFIKACYJNYM RODZINY ULMÓW, ROZMAWIA MAŁGORZATA PABIS.**

**Rodzina Ulmów oddała życie za bliźnich 80 lat temu. Jak Ksiądz myśli, dlaczego ich beatyfikacja ma miejsce teraz – w 2023 r.? Co Kościół chce dzisiaj powiedzieć przez tę beatyfikację?**

Przede wszystkim Kościół chce podkreślić na nowo, z mocą piękno i znaczenie małżeństwa i rodziny, piękno wierności Panu Bogu w codziennym życiu. Józef i Wiktoria do męczeństwa, do tej heroicznej decyzji, żeby przyjąć pod swój dach Żydów, dorastali w codzienności. Ta codzienność była ich drogą do świętości. Jest

w tym ukryte piękne przesłanie. To jest pochwała, to jest kantyk na cześć tych wszystkich, którzy w codzienności, w szary, często niezauważalny przez innych sposób starają się żyć i postępować dobrze, uczciwie i szlachetnie, chcą być wierni sumieniu, okazując szacunek i zrozumienie innemu człowiekowi. Życie Józefa i Wiktorii Ulmów z dziećmi, ich otwarte serca na potrzeby innego człowieka są pięknym potwierdzeniem tego, że warto być dobrym. Pełnię dobra wskazuje Ewangelia w osobie Chrystusa, który jako Syn Boży stał

dopuszczają się żołnierze rosyjscy wobec niewinnej ludności cywilnej. Józef i Wiktoria – jak często mówi ks. abp Szal – są pięknym przykładem dla nas. Oni przyjęli pod swój dach ówczesnych emigrantów, uchodźców. My, Polacy, możemy pokornie podziękować Panu Bogu, że zdaliśmy egzamin – i cały czas go zdajemy – z pomocy tym, którzy muszą uciekać ze swojej ojczyzny. To jest potwierdzenie dla nas i dla wszystkich innych narodów, które zaangażowały się w pomoc na rzecz Ukrainy. Jestem przekonany, że beatyfikacja Samarytan z Markowej to również piękny kantyk na cześć ludzkiej solidarności, solidarności między narodami. Życzę nam wszystkim i modłę się, by przesłanie ukryte w życiu rodziny Ulmów stale poruszało nasze sumienia i utwierdzało nas w postawie otwarcia na tych, którym niektórzy – w imię bestialskiej, antyludzkiej ideologii, nacechowanej nienawiścią do drugiego człowieka, do innego narodu – odmawiają prawa do życia.

**Kiedy słucha się Księdza, można powiedzieć, że od początku sprawa beatyfikacji była jasna, a Ksiądz, który podjął się zadania doprowadzenia rodziny Ulmów do chwały ołtarzy, był skazany na sukces, mówiąc współczesnym, świeckim językiem...**

Przyznam się szczerze, że od samego początku moją postługę – bo tak ją definiuję – w procesie beatyfikacyjnym rodziny Ulmów przeżywałem jako wielki dar otrzymany od Kościoła. Stało się to poprzez decyzję naszego ks. abp. Adama Szala, metropolity przemyskiego. Pragnę po raz kolejny wyrazić moją szczególną wdzięczność księdzu arcybiskupowi za możliwość podjęcia tej postługi. Dziękuję również za to, że w ten sposób dane mi było lepiej poznać przykład rodziny Józefa i Wiktorii, a owocem tej postługi było i ciągle jest pogłębianie mojej osobistej, duchowej wiary i przyjaźni z nimi.

Mówię o tym z poczuciem oniesmielenia, bo świadomy jestem tego, że chodzi tu o więź z tymi, którzy osiągnęli szczyt świętości. Dziś, gdy mijają kolejne dni, tygodnie i miesiące od momentu, kiedy zacząłem bliżej poznać piękno rodziny Ulmów, coraz bardziej odkrywam i rozumiem, jak wielki dar otrzymałem. To dla mnie naprawdę wielka łaska. Natomiast zupełnie obce były mi od początku myśli o jakimkolwiek sukcesie. Moim głębokim pragnieniem było to, żeby – na ile jestem w stanie przy pomocy Bożej łaski i wsparcia życzliwością wielu ludzi – sumiennie spełnić swoje obowiązki, świadomy odpowiedzialności przed Bogiem i Kościołem.

W tym miejscu ze szczególnym sentymentem wspominać również Relatora naszego procesu – ojca profesora Zdzisława Kijasa. Głęboko w sercu noszę życzliwość, kompetencje, dziesiątki sugestii, wskazówek, podpowiedzi oraz wyrazów wsparcia o. Zdzisława na drodze pisania *Positio* nt. męczeństwa rodziny Ulmów, przeróżnych wyzwani i trudności związanych z tym niezwykle istotnym momentem procesu beatyfikacyjnego Samarytan z Markowej.

W pracy nad *Positio* niezwykle ważne było m.in. udowodnienie motywacji, jakimi kierowali się funkcjonariusze żandarmerii niemieckiej, którzy w bestialski sposób pozbawili życia całą rodzinę Ulmów. W procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych nazywa się te osoby prześladowcami. Warto wiedzieć, że w przypadku procesów prowadzonych na drodze męczeństwa są dwie strony. Z jednej mamy ofiarę, która przyjmuje dobrowolnie śmierć za wiarę w Chrystusa lub inną cnotę, która z niej wynika. Z drugiej natomiast jest prześladowca, który pozbawia życia ofiarę z racji nienawiści do wiary wyznawanej przez ofiarę. Ową nienawiść wyraża wymowne łacińskie wyrażenie „*in odium fidei*”. W przypadku procesu beatyfikacyjnego Józefa

i Wiktorii Ulmów oraz ich dzieci było to szczególnie trudne wyzwanie, ale również niezwykła przyгода intelektualna. Do tego pragnę dodać oczywiście całą sferę wielu pięknych, głębokich i niezapomnianych przeżyć duchowych.

Pragnę jeszcze dodać, że w procesach beatyfikacyjnych zawsze chodzi o prawdę nt. życia i śmierci kandydatów do chwały ołtarzy, o to, żeby ją rzetelnie poznać, aby ona zatruwała. W ten sposób w chwili, kiedy wszystkie przepisane przez prawo kanonizacyjne procedury są spełnione, Ojciec Święty może w sposób nieomylny podjąć decyzję o beatyfikacji i kanonizacji konkretnych osób.

Pragnienie poznania prawdy o tym, czy rzeczywiście rodzina Ulmów poniosła śmierć męczeńską za wiarę w Chrystusa, przyświecało całej mojej posłudze. Dziś mogę podziękować Panu Bogu za wszystko, co też codziennie czynię. Chcę także podziękować wszystkim, którzy byli w jakikolwiek sposób zaangażowani w proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów, którzy w nim pomagali.

Myślę ponadto, jak podjęta i wykonana z Bożą pomocą pracę kontynuować – myśli, które rodzą się w moim sercu, dotyczą tego, by godnie, w sposób jak najbardziej odpowiedzialny przygotować uroczystości beatyfikacyjne. Myślę też, jak ten

dar i wyzwanie dalej podejmować i nieść ludziom.

Zastanawiam się stale, czym ta beatyfikacja powinna zaowocować w mojej kapłańskiej posłudze, w mojej archidiecezji, czym jest ona dla Kościoła.

**Ta beatyfikacja to piękny i szczególnie dar dla naszej Ojczyzny...**

Ulmowie to Polacy, którzy bardzo kochali swoją – naszą Ojczyznę. Ich postawę charakteryzowały przywiązanie i umiłowanie ojczystej ziemi, troska o to, aby ta ziemia, nasza matka i żywicielka, zawsze była szanowana.

Popatrzmy również na to, że pomoc, którą okazali Ulmowie, była konkretnie skierowana do przedstawicieli narodu

żydowskiego, w sposób szczególnie prześladowanego przez okupanta niemieckiego podczas drugiej wojny światowej. Wiemy, że Żydzi byli w tamtych dramatycznych czasach skazani na totalną eksterminację w Europie. Pamiętamy przecież słynną konferencję ze stycznia 1941 r., kiedy to Niemcy podjęli decyzję o tzw. ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej. Pod tym niby niewinnym pojęciem kryła się tragiczna w skutkach decyzja o całkowitej likwidacji Żydów w Europie. Również ten historyczny i patriotyczny wymiar życia i męczeńskiej śmierci rodziny Ulmów jest przedmiotem mojej refleksji.

Otrzymuję wiele pytań, przeróżne osoby dzielą się wieloma ciekawymi pomysłami oraz inicjatywami, których celem jest upamiętnienie przykładu Samarytan z Markowej oraz właściwe odczytanie, jakie przesłanie kieruje do każdego z nas Pan Bóg przez ich męczeńską śmierć. Żeby to właściwie zrozumieć, trzeba przede wszystkim słuchać Jego natchnienia, ale Pan Bóg oczywiście działa także przez ludzi. Trzeba więc nasłuchiwać przeróżnych podpowiedzi, sugestii i pomysłów. To też ma sens i jest bardzo potrzebne.

**Dziękuję za rozmowę.**



Wiktoria Ulma z dziećmi przed domem w Markowej, jesień 1943 r.





# Wiktoria Ulma – kobieta spełniona

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

W wieku 23 lat poślubiła Józefa Ulmę. Urodziła sześcioro dzieci: Stasię, Basię, Władzia, Frania, Antosia i Marysię. Siódmego dziecka, które nosiła pod swym sercem, nigdy nie poznała, gdyż zginęło razem z nią podczas egzekucji wykonanej przez Niemców. Przeżyła 32 lata. Kościół „wyłowił” jednak ich rodzinę i dał nam tu i teraz jako wzór do naśladowania.

**„Troska o dziecko jest pierwszym i podstawowym sprawdzeniem stosunku człowieka do człowieka” (św. Jan Paweł II).**

Wiktoria kochała swojego męża i dzieci, a jej miłość – jak pisze Maria Elżbieta Szulikowska w pięknej książce *Wiktoria Ulma. Opowieść o miłości* – wyrażała się w całej gamie drobnych gestów.

Po ślubie młodzi małżonkowie zamieszkali najpierw w jej domu rodzinnym. Niedługo później udało im się wprowadzić do swojego małego domku. Wiktoria szybko zaszła w pierwszą ciążę, a później pojawiły się kolejne dzieci, miała więc ogrom domowych obowiązków. Wiem, ile wysiłku i cierpliwości to kosztuje. Kiedy w rodzinie pojawia się dziecko, mama jest przecież w ciągłej gotowości.

Wiktoria zawsze była otoczona swoimi pociechami: angażowała je w prace domowe i inne codzienne zajęcia, pomagała im w nauce. Nauczyła je, jak ważne są więzi rodzinne. Dzieci Ulmów często bawiły się z kuzynostwem, a dorośli mieli wtedy czas na rozmowy ze sobą. Wiktoria pielęgnowała otoczenie domu. Zajmowała się również ogrodem i sadem. Stodkie czerśnie Ulmów były znane w całej okolicy (Józef pasjonował się wieloma dziedzinami, w tym także ogrodnictwem).

Zmarła niedawno Stanisława Kuźniar, krewna Ulmów, która była świadkiem ich życia

rodzinnego, wspominała: „Lu-biłam do nich [dzieci Józefa i Wiktorii Ulmów – przyp. red.] przychodzić i bawić się z nimi, ponieważ byli radosni i dobrze wychowane”. Dzisiaj, gdy oglądam zdjęcia bł. Wiktorii i widzę, jak pochyla się nad swoimi pociechami, wieszka z nimi pranie czy po prostu je przytula, wiem, że bardzo ich wszystkich kochała.

Beatyfikacja rodziny Ulmów dodaje też nadziei mamom, które straciły swoje dzieci przed urodzeniem. Również doświadczyłam takiej straty. To pustka, którą ciężko wypełnić. Dla mnie decyzja o beatyfikacji siódmego dziecka Ulmów otwiera więc drogę niezłomnej nadziei i przypomina o tym, że każde życie jest w rękach Boga. Od momentu poczęcia (a nawet wcześniej: „Zanim ukształtowałam cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” – Jr 1,5) jesteśmy ukochanymi dziećmi Boga.

Niech bł. Wiktoria Ulma czuwa nad żonami, matkami i całym rodzinami.

Anna Stanisławska



Wiktoria Ulma w ogrodzie z córeczką

**Błogosławiona Wiktoria Ulma – w tej jednej osobie można odnaleźć bogactwo, które mieni się tysiącem kolorów szczęścia! Każde w swej skromności i prostocie jest piękne i wielkie. Urzeka mnie w niej kobiecość dorodnej córki, ciepło kochającej żony, matki otwartych ramion dla nowego życia! Niewiasty mądrej i pracowitej! Kobiety o sercu szlachetnym i życzliwym dla bliźniego, a nade wszystko – nie boją się tego powiedzieć – giganta w sferze ducha! Moc wiary, nadziei i miłości wiodła ją ewangeliczną ścieżką do świętości tak prostej i zwyczajnej, jak codzienność od wschodu do zachodu słońca albo chleb powszedni markowskiej ziemi. Jej szczęście miało na imię „dzisiaj”, bo każdy dzień ofiarował jej wiele miłości, pracy, a także okazji dla dobrych czynów... Dlatego promieniowała dobrocią człowieka powołanego do miłości.**

Maria Elżbieta Szulikowska – autorka książki *Wiktoria Ulma. Opowieść o miłości*

Każdy z nas z każdą chwilą życia przybliża się ku wieczności. Każda wykonywana przez nas czynność, każda myśl, uczucie, decyzja prowadzi nas do ostatecznego celu, jakim dla chrześcijanina jest, a przynajmniej powinno być, niebo. W moim przypadku bywa z tym różnie. Jestem pracującą żoną i matką trójki dzieci. Na co dzień czuję się rozdarta między światem pracy i domu. Ciężko mi to

popogodzić. Są dni, kiedy wszystko się udaje, i takie, kiedy nie wychodzi zupełnie nic. Często wyrzucałam sobie, że na wiarę w tej mojej 24-godzinnej dobie nie zostaje wiele czasu. Ta myśl była dla mnie obciążająca, nie do zniesienia. Nowa błogosławiona Wiktoria Ulma skutecznie „wybiła mi ją z głowy”.

**Błogosławiona, czyli szczęśliwa**

Większość z nas zna rodzinę Ulmów przede wszystkim z ich heroicznego czynu (ukrywania Żydów) i okrutnej śmierci zgotowanej im przez Niemców. Nie chcę jednak na tym się skupiać. Chcę znaleźć w życiu nowej błogosławionej wskazówki dla siebie.

Z punktu widzenia dzisiejszych standardów Wiktoria nie miała łatwego życia. Urodziła się jako siódme dziecko Jana i Franciszki z Homów. Jako sześciolatka straciła mamę, a rok przed jej ślubem zmarł jej tata. Jako młoda dziewczyna była na teatrze wiejskim i uczęszczała na kursy organizowane przez Uniwersytet Ludowy w Gaci.

Tę książkę przeczytałam jednym tchem i polecam wszystkim. Powinna być przetłumaczona na wszystkie języki świata i znaleźć się w spisie lektur. (...) Polecam z całego serca.

Ida Nowakowska

29,90



**WIKTORIA ULMA**  
OPowieść o miłości

**Polecamy książkę Wiktoria Ulma. Opowieść o miłości**  
Zamówienia pod numerem telefonu:  
**661 128 006**

## Katalog wysyłkowy – super nowości!

www.religijna.pl

**PRODOKS**  
Klub Książki Katolickiej  
www.religijna.pl lato 2023

**EXTRA**

Letnie okazje

Mnóstwo produktów w nowych, niższych cenach

**Zamów bezpłatny katalog!**

Prezent do każdego zamówienia!  
Prezent (na zakup powyżej 200 zł)

Przesyłka gratis już od 150 zł!

Oferta ważna do 31 sierpnia 2023 r. lub do wyczerpania zapasów

Zamówienia:  
tel. 12 345-42-00, 12 446-72-56  
tel. kom.: 695-994-193  
(poniedziałek – piątek godz. 8:00–18:00, sobota godz. 8:00–13:00)



Rabat 25%  
39,90  
**29,90**  
Kod: 648642

Joanna Wieliczka-Szarkowa

**Terminarz Polski 2024**

WYD. AA, 14x20, s. 400, twarda

Unikatowy terminarz opracowany przez autorkę wielu historycznych bestsellerów. Każdy dzień opatrzonego informacją o najważniejszych wydarzeniach z dziejów Polski, które owego dnia miały miejsce, a także o wybitnych Polakach. Praktyczna pomoc na cały rok, która upamiętnia dzieje i wielkie postaci naszej Ojczyzny.



Tylko  
**19,90**  
Kod: 647676

Marcello Stanzione

**Luisa Piccarreta**

**Nabożeństwo do świętych aniołów**

WYD. AA, 14x20, s. 112, miękka

Książka ukazuje szczególną relację Luisy z aniołami i dzięki wnikliwym komentarzom ks. Marcello Stanzione odświeża nam niezwykły świat niebiańskich duchów. Książkę uzupełniają modlitwy, które mistyczka kierowała do aniołów, zaczerpnięte z jej Dzienników.



20 zł taniej  
69,00  
**49,00**  
Kod: 646273

Monika Jabłońska

**Papież oczami świata**  
Świadczenia o Janie Pawle II

WYD. AA, 17x24, s. 400, twarda

Świadczenia znanych osób o osobie św. Jana Pawła II. Wśród nich są m.in.: Michael Reagan, Arturo Mari, Krzysztof Zanussi, kard. Stanisław Dziwisz, kard. Camillo Ruini, Newt Gingrich, George Weigel, Norman Davies, Placido Domingo, Melania Trump i inni.



Tylko  
**19,90**  
Kod: 649991

ks. Jarosław Wąsowicz

**Niezłomny pasterz Kościoła.**  
Arcybiskup Antoni Baraniak SDB

WYD. AA, 12x19, s. 112, miękka

Historia życia wybitnego duchownego, który okazał się do końca wierny swojemu kapłańskiemu i zakonnemu powołaniu. Został zatrzymany przez komunistyczne służby i 27 miesięcy spędził w warszawskim więzieniu na Rakowieckiej, gdzie go poddawano torturom. Nigdy nie doczekał się zadośćuczynienia.



Rabat 14%  
34,90  
**29,90**  
Kod: 719766

**DVD Ulmowie**  
Błogosławiona rodzina

Książeczka: RAFAEL, 13x18, s. 12, miękka  
Film: czas trwania 70 min., język polski

Wyjątkowy film dokumentalny o rodzinie Ulmów, odświeżający historię i postawę nowych błogosławionych. Zawiera relacje świadków pamiętających Józefa i Wiktorię oraz ich dzieci, odkrywa nowe fakty, a także bada motywacje i uczucia zarówno ofiar, jak i oprawców.



Rabat 13%  
39,90  
**34,90**  
Kod: 719599

**DVD Opiekun**

Książeczka: RAFAEL, 14x19, s. 24, twarda  
Film: czas trwania 97 min., polski lektor

Jak historie ludzi, w których życie w cudowny sposób wkroczył św. Józef, wpłynęła na losy małżeństwa w kryzysie? Film fabularny z elementami dokumentu w reżyserii Dariusza Reguckiego, w mocnej obsadzie aktorskiej (Karolina Chapko, Rafał Zawierucha, Radosław Pazura).

**Zamówienia:** tel. 12 345-42-00, 12 446-72-56  
tel. kom.: 695-994-193

**Przesyłka gratis już od 150 zł!**



# Ulmowie. Błogosławiona rodzina

Ten film powstał 20 lat! Dokument w reżyserii Dariusza Walusiaka pokazuje rozmowy ze świadkami, którzy pamiętają rodzinę bł. Józefa i Wiktorii Ulmów, w tym m.in. relację brata Józefa Ulmy. Zarówno on, jak i kilkunastu świadków, których rozmowy zarejestrowano w filmie, dziś już nie żyją. Zobaczmy zatem w kinach materiał unikatowy!



Film wyświetlany jest od 25 sierpnia w kinach tylko na zorganizowanych pokazach grupowych.

Beatyfikacja rodziny Ulmów to wydarzenie wyjątkowe dla każdej wierzącej osoby i dla każdego Polaka. Beatyfikacja całej rodziny, w tym nienarodzonego dziecka, powinna się stać dla nas powodem do refleksji i zadumy nad tym, jakie wartości zbudowały rodzinę Ulmów. Pomocą w przeżyciu tego niezwykłego wydarzenia niech stanie się film *Ulmowie. Błogosławiona rodzina*, który od 25 sierpnia będzie można zobaczyć na pokazach grupowych w polskich kinach.

Dariusz Walusiak zaczął zbierać materiały do tego filmu prawie 20 lat temu! Pierwszym nagraniem rozmową w 2004 r. był... brat Józefa Ulmy. Zarówno on,

jak i kilkunastu innych świadków, których zarejestrowano na potrzeby filmu, dziś już nie żyją... Pretekstem do zakończenia filmowej historii o Ulmach dla reżysera, znakomitego dokumentalisty, stała się właśnie decyzja o wyniesieniu na ołtarze Wiktorii i Józefa Ulmów wraz z ich dziećmi.

Przemysław Wręźlewicz, dystrybutor filmu, podjął decyzję o tym, aby widzowie mogli zobaczyć go na pokazach grupowych w kinie. Wiemy, że jest wiele wspólnot, które organizują się na „kinowe rekolekcje”. Najpierw razem oglądają film, który niesie wartościowe przesłanie, aby później móc go wspólnie przeżyć,

porozmawiać o tym, co obraz wnosi w ich życie, żeby znaleźć przestrzeń do refleksji. Największą wartością filmu *Ulmowie. Błogosławiona rodzina* jest to, że jest on dziełem o nadziei i miłosierdziu, o dobru, które pokonuje zło. „Jestem przekonany, że seans filmu *Ulmowie. Błogosławiona rodzina* będzie duchową przygodą, że wzruszy, a także stanie się inspiracją, być może każe odpowiedzieć widzowi na kilka pytań w świetle postawy Ulmów. Wszak jako błogosławieni są wzorami do naśladowania” – mówi Przemysław Wręźlewicz z Rafael Film.

## O SWOIM FILMIE OPOWIADA DARIUSZ WALUSIAK, REŻYSER

W 2004 r. Mateusz Szpytma z krakowskiego IPN, a dziś jego wiceprezes, zaproponował mi wyjazd do swej rodzinnej wsi Markowa. Odślaniano tam wówczas pomnik Ulmów – rodziny, która zginęła w czasie okupacji za ratowanie Żydów. Historia nieznaną, a na wskroś przejmującą, nie zainteresowała jednak nikogo w ówczesnej TVP. Z pomocą przyszło mi wydawnictwo Rafael. Tak powstał pierwszy w Polsce film o rodzinie Ulmów Sprawiedliwi wśród narodów świata. Wtedy, podczas realizacji filmu, poznałem w Markowej ocalałego z Holocaustu Abrahama Segala, spotkałem córki Antoniego i Doroty Szylar, w których domu na strychu przez rok i siedem miesięcy ukrywała się siedmioosobowa rodzina Weltzów. Rozmawiałem z bratem Józefa Ulmy Władysławem i innymi świadkami wydarzeń. Okazało się, że w Markowej nie tylko Ulmowie udzielili pomocy Żydom – po ich zamordowaniu przez Niemców we wsi ukrywała się i przeżyło jeszcze 21 osób. Udało mi się

nagrać niezwykle cenny materiał stojący w sprzeczności z oskarżeniami o tzw. polski antysemityzm. W 2014 r. zaktualizowałem film, dodając do niego informacje o najnowszych odkryciach dotyczących rodziny Ulmów. Tak więc dziś, podejmując po raz kolejny ten temat, mam za sobą 19 lat doświadczeń i osobistych przemyśleń. W grudniu ubiegłego roku papież Franciszek zgodził się na beatyfikację męczeńskiej rodziny Ulmów: Józefa i Wiktorii z ich siedmiorgiem dzieci, w tym po raz pierwszy w historii Kościoła katolickiego dzieckiem nienarodzonym. Wieść o beatyfikacji wzbudziła duże zainteresowanie nie tylko w Polsce, lecz także daleko poza jej granicami. Kończąc realizację filmu, zastanawiałem się, jak jeszcze raz opowiedzieć tę historię. Co dziś znaczy ona dla współczesnego człowieka, dla katolika. Zadałem sobie pytanie: „Dlaczego Józef i Wiktorii Ulmowie zdecydowali się na ten bohaterski czyn, na tak wielkie ryzyko?”. Odpowiedź

okazuje się prosta i piękna zarazem. Ulmowie byli ludźmi głęboko wierzącymi, wiarą katolicką żyli na co dzień, była ona dla nich oczywistym drogowskazem i sensem życia. Naśladując Jezusa, szli za Nim do końca w myśl słów: „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Obecnie żyjemy w czasach, w których atakowane są tradycyjne wartości, niszczone jest rodzina, zabijane są miliony dzieci nienarodzonych. Historia rodziny Ulmów wychodzi zatem naprzeciw pytań o sens życia ludzkiego, ukazuje heroizm wiary. Patrząc na nią przez pryzmat walki dwóch światów, dobra ze złem. W moim filmie zderzam Boży porządek świata z rewolucyjnym systemem nazistowskich Niemiec. Dzisiaj temat w nowej odsłonie nadal jest aktualny, kolejne ideologie próbują odsunąć człowieka od Boga i go zniewolić.



Dla tych, którym nie uda się zobaczyć filmu w kinie, polecamy wydanie DVD.

Zamówienia na stronie 7



film DARIUSZA WALUSIAKA

Film „Ulmowie. Błogosławiona rodzina” od 25 sierpnia będzie dostępny na pokazy grupowe w większości kin w Polsce.

Gorąco zachęcamy parafie, wspólnoty, szkoły do zamówienia seansu w najbliższym kinie. Zorganizowanie seansu dla grupy w kinie jest bardzo proste. Na stronie [www.rafaelfilm.pl](http://www.rafaelfilm.pl) znajduje się szczegółowa instrukcja jak to zrobić. Jest tam także kontakt, w razie chęci zorganizowania pokazu w parafii.

Wspólne wyjście lub wyjazd do kina to znakomita forma integracyjnego spotkania dla wiernych i wspaniała forma przygotowania do beatyfikacji.

# Ulmowie

## BŁOGOSŁAWIONA RODZINA



W KINACH OD 25 SIERPNI  
TYLKO DLA GRUP ZORGANIZOWANYCH

Mecenasi filmu:



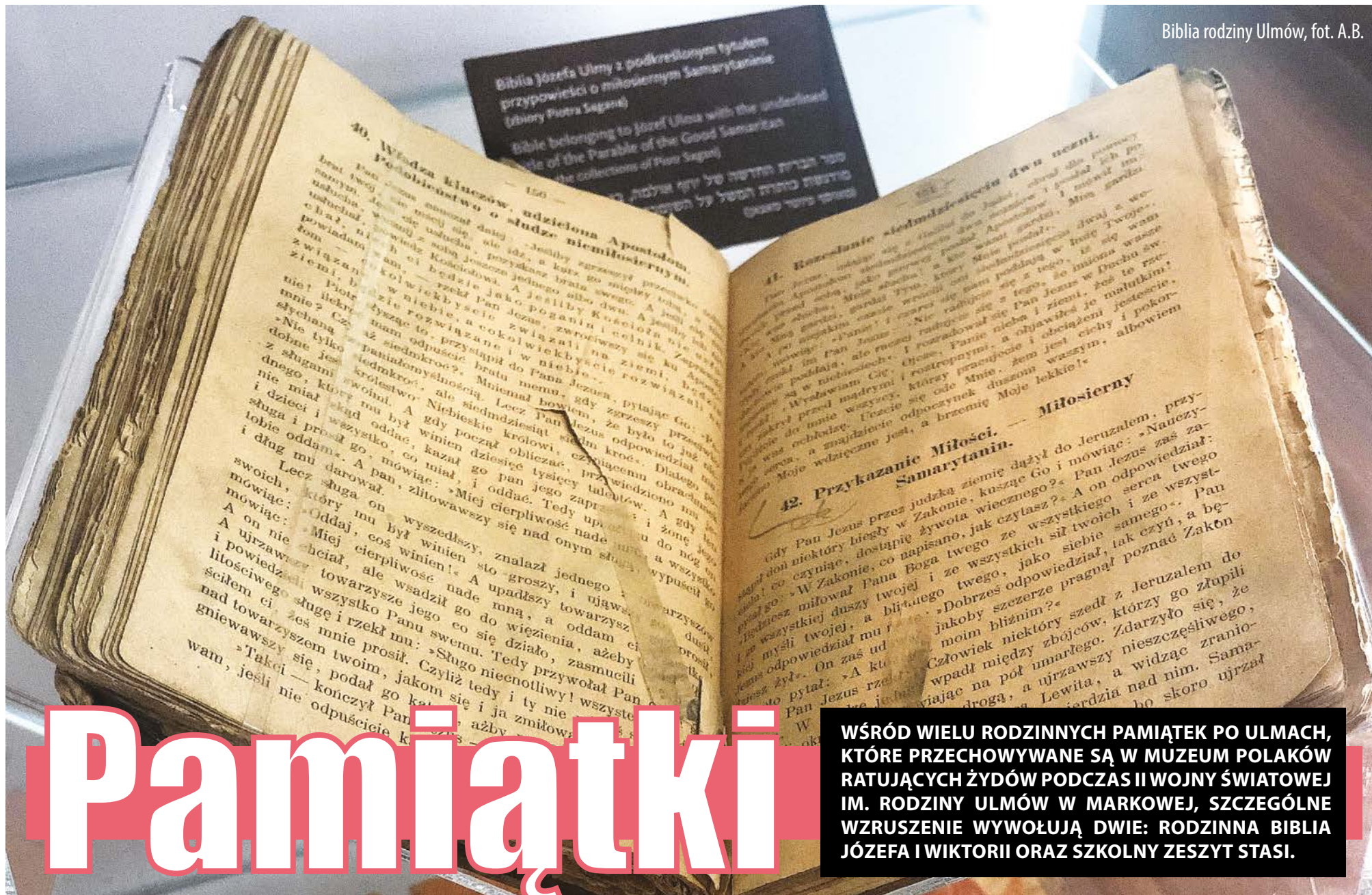
fundacja arp



FNV CONSULTING  
PIOTR FUGIEL







Biblia rodziny Ulmów, fot. A.B.

# Pamiętki

**WŚRÓD WIELU RODZINNYCH PAMIĄTEK PO ULMACH, KTÓRE PRZECHOWYWANE SĄ W MUZEUM POLAKÓW RATUJĄCYCH ŻYDÓW PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ IM. RODZINY ULMÓW W MARKOWEJ, SZCZEGÓLNE WZRUSZENIE WYWOŁUJĄ DWIE: RODZINNA BIBLIA JÓZEFA I WIKTORII ORAZ SZKOLNY ZESZYT STASI.**

## BIBLIA RODZINY ULMÓW

Po zamordowaniu rodziny Ulmów Niemcy spłądowali dom i zabrali wszystkie przedmioty, które uznali za wartościowe. Już po pochówku, kiedy bliscy zamordowanych porządkowali izby, odnaleźli zdjęcia wykonane przez Józefa, nieliczne ocalałe przedmioty codziennego użytku i książki, a wśród nich prawdziwy skarb – Biblię z osobistymi notatkami na marginesach i podkreśleniami w miejscach, które w czasie lektury Słowa małżonkowie uznali za ważne.

## „TAK”

W muzealnej gablocie Biblię otwarto na stronie 151, na której znajduje się fragment rozdziału Ewangelii według św. Łukasza, z przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Jej tytuł: *Przykazanie Miłości – Miłosierni Samarytanie*, został podkreślony na czerwono – albo ręką Wiktorii, albo Józefa. Obok tytułu, już innym kolorem, wyraźnie dopisano: „Tak”.

To przyzwolenie, zgoda małżonków na przykazanie miłości i jego wymagania wywołują po latach i dreszcz, i wzruszenie.

Biblia Ulmów to księga Dziejów Biblijnych Starego i Nowego Przymierza w formacie ciut większym niż B5, z lekko rozdarta lewą stroną, poźółkła, ze śladami częstego czytania. Nie wiemy, jak często małżonkowie zaglądali do swojej Biblii, ale z całą pewnością egzemplarz nie przypomina współczesnych, otrzymywanych w prezencie z okazji Pierwszej Komunii Świętej i nieotwieranych przez lata bielutkich ksiąg. Biblia Ulmów była w użyciu. Może dlatego jej treść weszła w codzienną rękę zapisaną w nim całą stroniczkę cyfr. Zeszyt otwarto na pierwszej stronie, tak, aby zaprezentować zarówno pracę dziewczynki, jak i podpis właścicielki. Po lewej stronie, na okładce, znajduje się czytelna informacja: Ulma Stanisława. Po prawej, na kartce bez linijek i kratek, widać czternaście równych rządów cyfr – samych je-

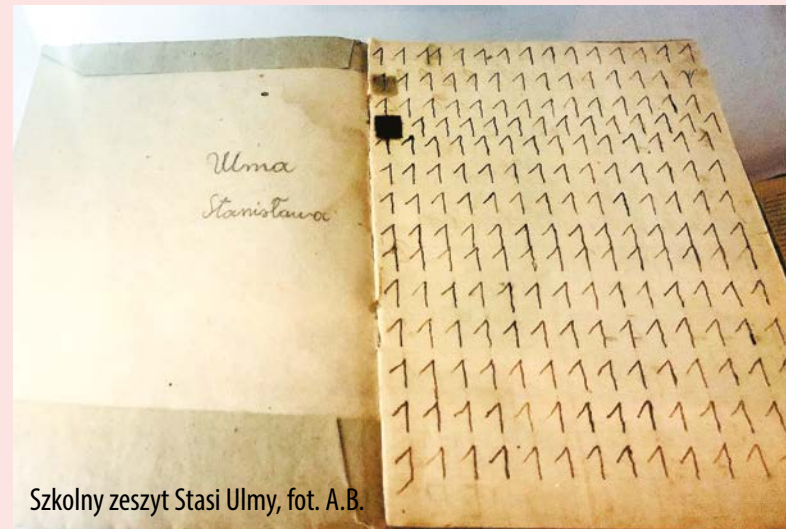
dynek. Zeszyt obłożono w niebieski, dziś wypłowiały do koloru gołębiego papier. Kto wie? Może to właśnie ten żmudny proces nauki pisania Józef Ulma zatrzymał na jednej z fotografii?

Zachowało się zdjęcie, na którym Wiktorii i Stasia pochylają się nad stołem. Leżą na nim rozłożone zeszyty, a Wiktorii w jasnej chustce na głowie kreśli coś w jednym z nich. Stasia, ubrana w dziecięcy czepek, przygląda się uważnie piszącej

dynek. Światło wpada do izby i rozświetla domowy stół, zeszyty i skupione czoła żony i córki, które w edukacyjnych zmaganiach sfotografował Józef Ulma. Siostrzeniec Wiktorii Ulmy, pan Roman Kluz, chodził ze Stasią do jednej klasy. Wspominał po latach, że była bardzo mądra, pilna i niejedną raz pomagała mu w lekcjach, a jej szkolne zeszyty były często stawiane za wzór innym dzieciom.

## SZKOLNY ZESZYT STASI ULMY

Leciutko poźółkły kajecik wyeksponowany w gablocie to szkolny zeszyt Stasi. Najstarsza córka Ulmów małą, jeszcze niewyrobioną ręką zapisała w nim całą stroniczkę cyfr. Zeszyt otwarto na pierwszej stronie, tak, aby zaprezentować zarówno pracę dziewczynki, jak i podpis właścicielki. Po lewej stronie, na okładce, znajduje się czytelna informacja: Ulma Stanisława. Po prawej, na kartce bez linijek i kratek, widać czternaście równych rządów cyfr – samych je-



Szkolny zeszyt Stasi Ulmy, fot. A.B.

# Muzeum Polaków Ratuujących Żydów



Wikipedia Commons

**W 2016 R. W MARKOWEJ OTWARTO MUZEUM POLAKÓW RATUJĄCYCH ŻYDÓW PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ IM. RODZINY ULMÓW. W UROCZYSTOŚCI WZIĄŁ UDZIAŁ PREZYDENT ANDRZEJ DUDA, PRZEDSTAWICIELE KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI Z PRZEWODNICZĄCYM ABP. STANISŁAWEM GĄDECKIM. WYDARZENIE ODBIŁO SIĘ SZEROKIM ECHEM W MEDIACH POLSKICH I ZAGRANICZNYCH.**

Muzeum pokazuje codzienne życie Ulmów i ukrywanych przez nich Żydów – jego „sercem” jest dom rodziny Ulmów o rzeczywistych rozmiarach 5 x 8 m. W takim domu, z jedną izbą, w której były kuchnia, szafa i trzy łóżka, żyła wielodzietna rodzina. Na strychu, do którego wchodziło się po drabinie, od 1942 r. mieszkało ośmioro Żydów.

W muzeum zobaczyć można pamiętki po Ulmach: meble, książki gromadzone przez Józefa, świadectwa szkolne, a przede wszystkim liczne fotografie wykonane przez ojca rodziny oraz dwa jego aparaty.

Ekspozycja jest nowoczesna – interaktywna i multimedialna, pozwalająca na poznanie jej w indywidualny sposób. Jedyną pamiętką po dzieciach Ulmów

jest zeszyt Stanisławy, najstarszej córki Wiktorii i Józefa, w którym dziewczynka uczyła się pisać cyfry.

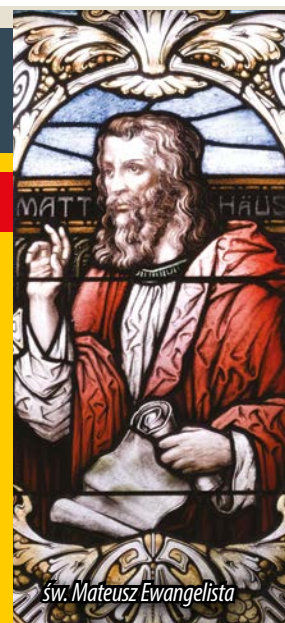
Przed wejściem do muzeum znajduje się plac z podświetlanymi tabliczkami, na których umieszczono nazwiska Polaków zamordowanych za pomaganie Żydom. Na stojącym obok murze są nazwiska mieszkańców Podkarpacia, którzy ratowali Żydów. Obok jest owocowy sad – Sad Pamięci. To nie tylko analogia do Ogrodu Sprawiedliwych w jerozolimskim Yad Vashem, lecz także nawiązanie do pasji sadowniczej Józefa Ulmy, patrona muzeum. Pod każdym drzewem na szklanych podświetlanych tabliczkach wymieniono nazwy wsi, miasteczek i miast, w których ukrywano Żydów. W sadzie jest też pomnik rodziny Ulmów.



Wikipedia Commons

Wikipedia Commons





św. Mateusz Ewangelista

# A ty za kogo Mnie uważasz?

EWANGELIA WG ŚW. MATEUSZA 16,13-20

**G**dy Jezus przyszedł w okolicę Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» Oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków». Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr - Opoka, i na tej Opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemożą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie». Wtedy surowo zabronił uczniom, by nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.



Wręczenie kluczy św. Piotrowi, mal. Pietro Perugino

Jezus, który zna myśli swoich rozmówców i doskonale wie, co kryje się w sercu człowieka, stawia dziś swoim uczniom dwa ważne pytania. Na każde z nich zna odpowiedź jeszcze zanim uczniowie zdążą cokolwiek powiedzieć. A jednak te

pytania stawia. W jakim celu? To oczywiste. To nie Jezus potrzebuje odpowiedzi na te pytania. Stawia je swoim uczniom, bo to właśnie oni potrzebują uświadomić sobie prawdę o tym, kim dla nich jest Ten, którego wybrali na swojego Mistrza i za którym

wielu różnym bóstwom. Wiele spośród nich doczekało się tam swoich – otaczanych nieraz szczególnym kultem – pomników. Jezus więc nieprzypadkowo właśnie w tym miejscu stawia uczniom te dwa pytania.

Nasze życie przypomina czasem Cezareę Filipową. Rzeczywistość, w której przenikają się i przeplatają ze sobą różne wartości. Z jednej strony idziemy za Jezusem i chcemy, by to właśnie On był naszym Przewodnikiem i Nauczycielem, a z drugiej strony tak często łapiemy się na tym, że najmniejsza błahostka jest nas w stanie od Niego oderwać i zepchnąć z obranej wcześniej drogi. Wielość bóstw to nie tylko problem ludzi żyjących dwa tysiące lat temu w Ziemi Świętej. To pokusa, z którą trzeba się mierzyć zawsze i wszędzie. Jak walczyć o to, by to właśnie Jezus zawsze był najważniejszy?

Mnie bardzo pomaga to, że na modlitwie nie tylko odpowiadam Jezusowi na pytania z dzisiejszej Ewangelii, lecz także sam stawiam Jezusowi moje pytania. „Panie – pytam często w rachunku sumienia – a Ty za kogo mnie uważasz? Kim ja dla Ciebie jestem? Jak Ty mnie dzisiaj widzisz?”. I czasem – jeśli tylko człowiek odważy się na szczerze – gdzieś w głębi serca słyszy się odpowiedź. Czasem Jezus zdaje się mówić: „Widzę w tobie umiłowanego ucznia Jana, widzę nawróconą Marię Magdalenę, przepelnionego żalem Piotra”. Czasem jednak – niestety – trzeba przyjąć również tę gorzką prawdę o sobie. Tę świadomość, że nawet chodząc za Jezusem, można się okazać Judaszem.

o. Piotr Recki SchP

## Znak zwycięstwa

Miłość nigdy nie ustaje – przypomina św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. To jakby echo słów samego Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Świadectwo miłości aż do końca jest znakiem wiarygodności chrześcijańskiej, a dobrowolne oddanie życia stanowi najbardziej radykalną formę pójścia za Chrystusem. Beatyfikacja rodziny Ulmów, która zginęła z rąk tych, którzy nienawidzili wiarę, 24 marca 1944 r., oddając życie za ukrywanie Żydów prześladowanych przez Niemców, jest okazją do spojrzenia na chrześcijański sens męczeństwa i podkreślenia ważnej prawdy, że to „świadectwo nie może być zapomniane”.

Przedmiotem męczeństwa w rozumieniu chrześcijańskim jest osoba i dzieło Jezusa, za które męczennik oddaje dobrowolnie życie. Ten specjalny związek zachodzący pomiędzy Chrystusem a męczennikiem realizuje się przez naśladowanie i zjednoczenie. Zatem męczennik, na skutek doznanej cierpienia i przebytych udręczeń, naśladuje swojego Mistrza i w ten sposób razem z Nim cierpi. Odtwarza niejako w sobie Jego mękę i śmierć. Taki sposób utożsamiania się z Chrystusem stanowi najdoskonalsze zjednoczenie. W męczeństwie

przejawia się najpełniej siła miłości, która uzdalnia do złożenia w dobrowolnej ofierze swojego własnego życia.

Ten szczególnie bliski związek pomiędzy ofiarą Jezusa i męczennika znalazł swój najpełniejszy wyraz w liturgii eucharystycznej sprawowanej w rocznicę narodzin męczennika dla nieba (*dies natalis*). Już pierwsi chrześcijanie składali ofiarę Mszy Świętej na grobach swoich męczenników, aby w ten sposób uwypuklić nierozzerwalny związek pomiędzy śmiercią Chrystusa a śmiercią męczennika. Ta łączność jest tak głęboka, że sam Chrystus żyje i działa wspólnie z męczennikami i w męczenniku.

Starożytny Kościół obdarzył męczenników zaszczytnym tytułem: *Christofori* – nosiciele Chrystusa. Tytuł ten oznaczał ową umacniającą i zwycięską obecność Chrystusa w męczennikach, która czyniła ich męczennikami we właściwym znaczeniu tego słowa, czyli świadkami. Dzięki temu potrafili oni znieść cierpliwie wszelkie prześladowania i przyjąć śmierć jako pełne zjednoczenie z Chrystusem. Bóg zatem miesza w męczennikach, zwłaszcza wówczas, gdy przychodzi moment ostatecznego i zupełnego ofiarowania swojego życia. Do tego zjednoczenia przygotowywali się oni w ciągu całego swojego życia przez



Wiktoria pomagająca odrabiać lekcje Stasi, która w 1994 r. była w drugiej klasie

konsekwentną wierność ewangelicznej miłości, realizowanej w duchu prawdy. Najpełniejszym wyrazem miłości i jednoczenia z Chrystusem w męczeństwie jest głębokie życie eucharystyczne. To właśnie Eucharystia stanowi właściwy pokarm męczennika, staje się źródłem duchowej siły i mocy, aby żyć miłością na co dzień. Jak zauważył bp Stanisław Jamrozek, „Józef Ulma zakreślił właściwie w swoim Piśmie Świętym dwa zdania: miłość Pana Boga i miłość bliźniego, a następnie Miłosierny Samarytanin”.

Papież Franciszek przypomina, że możemy zakosztować szczęścia Ewangelii tylko wtedy, gdy „Duch Święty przenika nas całą swoją mocą i uwalnia nas od słabości egoizmu, lenistwa czy pychy” (*Gaudete et exsultate*, 65). Od chrztu

wszyscy jesteśmy zaproszeni do życia miłością na co dzień, podobnie jak czynili to na polskiej ziemi Józef i Wiktoria z Markowej na Podkarpaciu. Oni to, jak przypomina *Konstytucja o liturgii* II Soboru Watykańskiego, „osiągnąwszy już wieczne zbawienie, wyśpiewują Bogu w niebie doskonałą chwałę i wstawiają się za nami” (104), a decyzją Sejmu RP rok 2024 będzie Rokiem Rodziny Ulmów. Zakończaniem niniejszej refleksji i jednocześnie znakiem nadziei dla nas, którzy podejmujemy dzieło stawiania się w świecie piątą Ewangelią, niech będą słowa z Apokalipsy św. Jana Apostoła: „Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z mym Ojcem na Jego tronie” (3,21).

Ks. Leszek Smoliński

## Weronika Kostrzewa

Radio Plus

Na pewno mam rację, wakacje będą znów... – też Państwo nuć? Letni czas ma to do siebie, że wiele wydarzeń nam umyka. Tak też stało się z ustanowionym przez papieża na 23 lipca Dniem Dziadków i Osób Starszych. W tym roku każdy, kto odwiedził osobę starszą w potrzebie, np. ze względu na osamotnienie, chorobę czy też niepełnosprawność, mógł otrzymać odpust – pod zwykłymi warunkami. Ta informacja, choć naturalnie zagubiona przez wyjazdy, grille, plażowanie – czyli rytm wakacyjnego życia – ukazała się moim oczom otoczona artykułami pism różnych, wzywających dziadków, by przestali się dawać wykorzystywać. Autorzy tekstów starali się przekonać, że bycie z wnukami to praca, za którą należy się wynagrodzenie, a emerytura to czas, by się skupić na sobie. Dzieci i wnuki, oczekujące obecności dziadków, to rzecz jasna egoiści. Pewnie niejedną doktorską rozprawę można byłoby napisać o relacjach międzypokoleniowych, a kolejne o tym, jak z wiekiem człowiek traci siłę i jak wymagające bywają dzieci. Nie troska o seniora była jednak sednem wspomnianych artykułów, ale skupienie na sobie. Tak jak ujmuje mnie mądrość Stolicy Apostolskiej, która taki akcent kładzie na obecność młodszych wśród seniorów, tak samo mocno kołaczę mi się po głowie tytuł numeru tygodnika „Idziemy” – właśnie z okazji 23 lipca – *BEZCENNA OBECNOŚĆ*. Tylko tyle, drogie babcie i dziadkowie, w kwestii waszego bycia w życiu wnuków. Niczego innego nie dajcie sobie wmówić. Bezcenna obecność! Najlepsze wycieczki, parki rozrywki, gry planszowe, smartfony i bajki nie są w stanie zastąpić dzieciom relacji z wami!



for. arch. W. Kostrzewy

## ► Odpowiedzi na pytania Czytelników



# Dzienniki duchowe

CZYM SĄ DZIENNIKI DUCHOWE I CZEMU SŁUŻĄ?

W życiu duchowym ważną rolę odgrywa rozwój wspólnoty z Bogiem. Ta duchowa komunika, która swój początek znajduje w sakramencie chrztu, realizuje się na ziemi aż do pełnego zjednoczenia z Bogiem w niebie (*visio beatifica*). Zapisem tej drogi są pamiętniki i dzienniki duszy, po które warto sięgać, aby ubogacić swoje życie duchowe. Zawierają one również przesłania, które Bóg kieruje do konkretnych osób, jak też wspólnot czy społeczności w danym czasie, a często mają również charakter uniwersalny i ponadczasowy.

I tak np. św. Piotr Faber (1506-1546), przystępując do pisanania *Dziennika duchowego*, zanotował: „Zapragnąłem [...] zacząć zapisywać udzielone mi przez Pana dary duchowe, aby stałe o nich pamiętać”. Święta Weronika Giuliani (1660-1727) w spisany na polecenie spowiedników dzienniku zawarła zapiski osobistych doświadczeń wpisanych w duchowość franciszkańską oraz jej zawierzenia Duchowi Świętemu i Matce Bożej. Szczególne miejsce zajmuje wśród nich teologia serca zranionego oraz serca miłującego. Jest to element niespotykany ani wcześniej, ani później w przeżyciach innych mistyków.

Interesującą lekturę stanowi także *Dziennik duszy* św. Jana XXIII, zawierający jego notatki i rozmyślenia zapisywane od roku 1895, gdy miał zaledwie 14 lat, a przerwane w roku 1962 – kilka miesięcy przed śmiercią. Jak zauważył ks. Loris Capovilla, sekretarz „Papieża dobroci”, „Nie znamy innego zbioru tego typu, który – poprzez nieprzerwany ciąg zapisków duchowych – odzwierciedlałby całokształt życia kapłana, a potem papieża, i ukazywał to, co on sam zazdrośnie ukrywał, mianowicie jego modlitwę i jego duszę”.

Szczególnie popularny w Polsce, jak i w świecie jest *Dzienniczek* św. Faustyny Kowalskiej. Zawiera on zapis doświadczeń wewnętrznych autorki, jak również orędzie o miłości miłosiernej Boga do człowieka, które miała przekazać Kościołowi i światu. Jest to więc dzieło wyjątkowe, „Ewangelia miłosierdzia pisana w perspektywie XX wieku” – jak o nim powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II. Warto sięgnąć po inne dzienniki duchowe takich polskich mistyczek i mistyków, jak: s. Leonia Nastała (1903-1940), która ukazuje przesłanie „niemowlęctwa duchowego”; s. Roberta Babiak (1905-1945), która ukazuje przesłanie „duszy Boga-Człowieka”; s. Wanda Boniszewska (1907-2003), która ukazuje przesłanie cierpienia za kapłanów i zakonny; s. Błażeja Siewierska (1934-2000), która ukazuje przesłanie dziękczynienia i uwielbienia Boga Ojca; Rozalia Celakówna (1901-1944), która ukazuje przesłanie poświęcenia się Sercu Jezusa; Alicja Lenczewska (1934-2012), która zapisała doświadczenia, rozmowy z Panem Jezusem oraz Jego pouczenia i rady dotyczące życia duchowego w dwóch dziennikach: *Świadectwie* i *Słowie pouczenia*. Warto też wspomnieć o dziennikach więziennych. Jednym z nich są *Zapiski więzienne* bł. Stefana Wyszyńskiego, znane z nieugiętej postawy wobec komunizmu. W okresie uwięzienia od września 1953 r. do października 1956 r., prowadził on niezwykły dokument zarówno przedstawiający „dzieje duszy”, jak i będący świadectwem czasów i dziennikiem lektur. Z kolei *Dziennik więzienny* kard. George'a Pella (1941-2023) stanowi świadectwo niezłomnej wiary, walki o prawdę, 404 dni pobytu w więzieniu, poszukiwania prawdziwej chrześcijańskiej nadziei oraz wielkiej miłości do Boga i Kościoła.

Ks. Leszek Smoliński



# zbieramto



## – „bomba atomowa dobroczynności”

**OD 10 LAT ISTNIEJE W POLSCE NIEZWYKŁA AKCJA CHARYTATYWNA, KTÓRA ZAMIANA PRZEKAZANE „ŚMIĘCI”, TAKIE JAK: NIEPOTRZEBNA BIŻUTERIA, STARE TELEFONY, NIEDZIAŁAJĄCE ZEGARKI TARCZOWE, NA STUDNIE W CZADZIE I NA WSPARCIE SIEROT W BOLIWII I NA FILIPINACH. O POCZĄTKACH, INSPIRACJACH, POMYSŁACH I PLANACH OPOWIADA NATALII HULECKIEJ POMYSŁODAWCA PROJEKTU KS. PIOTR CHMIELECKI SCJ.**

zarobione pieniądze pomagają misjonarzom. To ona wymyśliła nazwę ZBIERAMTO i zbudowała nasz przekaz medialny.

Kolejnym pomysłem było wykorzystanie sercańskiego krzyżyka, który w Polsce był w zasadzie niedostępny. Dla mnie natomiast był idealnym symbolem, który sekretariat misji mógł wykorzystać jako cegiełkę na wsparcie misji. Wiedziałem, że w Belchatowie jest jubiler, który ma formę do wytwarzania tych krzyżyków, a w przypadku biżuterii to jest kluczowe. Pojechałem do niego, żeby zamówić 100 czy nawet 200 sztuk. Ale on wtedy wycenił go dość drogo (choć nie była to wygórowana kwota za ręczną robotę).

Wiedziałem jednak, że przy takiej cenie, po sprzedaży niewiele pieniędzy zostanie na misję. Podzieliłem się z jubilerem tym moim zmartwieniem, a on mi odpowiedział, że jeśli dostarczę mu starą biżuterię jako materiał „wsad”, to cena będzie niższa. I wtedy właśnie powstał nasz najcenniejszy pomysł zbierania niepotrzebnych precjozów z metali szlachetnych. Był tylko jeden problem... Nie wiedziałem, skąd brać starą biżuterię, jak się zabrać za zbiórkę. Wyprodukowałem plakaty. Moja mama poprosiła, abym wysłał jej kilka sztuk – porozwieszała je w znajomych sklepach u nas w mieście. Na plakacie była informacja, że zbiórka odbywa się w domu pomocy społecznej, gdzie ona pracowała. Nikt nie przyszedł... Teraz już wiem dlaczego. Ale wtedy to była dla mnie ciężka porażka. Miałem super pomysł, wiedziałem, że jest to „bomba atomowa do-

broczynności”, ale nie umiałem jej zdetonować. Mama wpadła jednak na pomysł, aby poprosić proboszczę, żeby poinformował o tej akcji parafian. Tydzień po tym ogłoszeniu stałem pod kościołem z koszykiem i zastanawiałem się, czy w ogóle ktoś coś przyniesie. Ludzie ofiarowali około pół kilograma biżuterii... Czułem, że „bomba została zdetonowana”!

**Jak to się dzieje, że z kilogramów biżuterii czy ton zużytych baterii powstaje studnia w Czadzie?**

Wszystko opiera się na kontaktach z firmami recyklingowymi lub na drugim obiegu rzeczy. Idea jest taka, żebyśmy jak najmniej czasu poświęcili przyjmowaniu i segregowaniu surowców, nie tworzymy też magazynów, nie przetwarzamy – nie mamy firm produkcyjnych. Jeśli mówimy o elektrośmieciach, to mamy podpisaną umowę z firmą, która posiada państwowe zgody na odbiór i przetwarzanie ZSEIE. Zegarki tarczowe trafiają do zegarmistrzów lub kolekcjonerów na rynek wtórny. Staramy się zbierać tylko to, co szybko znajduje nabywców. Jeśli chodzi o srebro, to większość jest przerabiana. I tu zaczyna się historia marki CORISS. W sklepie internetowym z biżuterią i dewocjonaliami [www.coriss.pl](http://www.coriss.pl) sprzedajemy produkty, które powstały z ofiarowanego nam srebra i złota. Na początku przerabialiśmy ofiarowane nam srebro tylko na krzyżki sercańskie, które były sprzedawane przed kościołami, równoległe ze zbiórką starej biżuterii. Większość srebra, które do nas trafia, jest mocno zdemolowane, dlatego nadaje się jedynie na przetopienie. Ale czasem

trafiają się dobrze zachowane pierścionki czy kolczyki z PRL-u, a teraz jest ogromna moda na to. Takie rzeczy oddajemy do kolekcjonerów. To jest – można powiedzieć – zachowanie dziedzictwa kulturowego. Ale ma to też wymiar materialny. Nasz rekord to srebrny pierścionek, poszukiwany model z PRL-u, za który dostaliśmy 1400 zł.

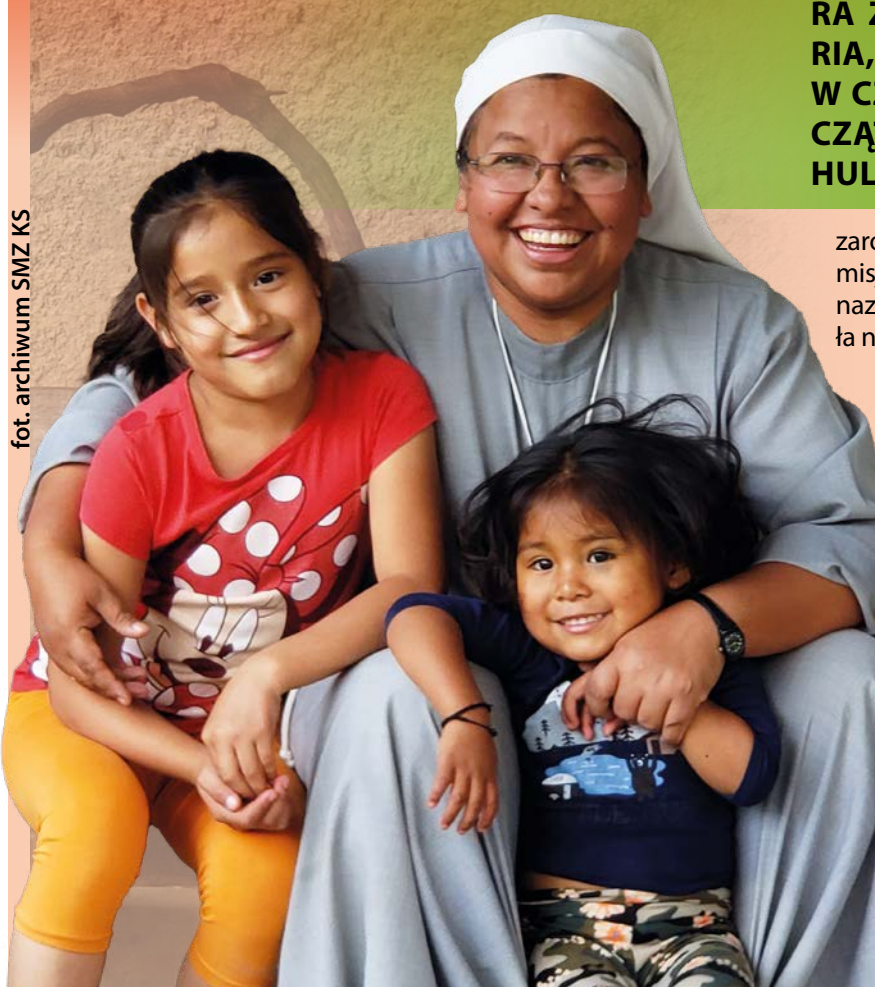
**A jak wygląda to od strony materialnej? Czy faktycznie ze „śmieci” da się uzyskać dochody, które wspierają ubogich na misjach?**

Mogę na to pytanie odpowiedzieć bardzo konkretnie. Tu nie ma żadnego czary-mary...

Komunikujemy to tak jak jest naprawdę – mamy policzoną każdą złotówkę. Opowiem na przykładzie biżuterii Coriss. Mimo że przerabiamy stare srebro i złoto, czyli nie płacimy za kruszec, to jednak kosztami są: robocizna, podatki, transport, pensje naszych handlowców. Na misję przekazujemy cały zysk. W polskim spojrzeniu na dobroczynność uważam, że wiele jeszcze musi się zmienić. Bo wiem, że niektórzy myślą, że jak się kupuje bransoletkę za 100 zł, to to 100 zł trafia na misję. Bardzo bym chciał, żeby tak było, ale niestety nie jest to możliwe... Walczymy o to, żeby z tych pieniędzy jak najwięcej szło na budowę studni w Afryce i mogę powiedzieć, że wychodzimy z tego z podniesioną głową. W 2022 r. Coriss zarobiło 80 tysięcy złotych netto, na czysto, po opłaceniu wszystkich kosztów. Za to wybudowaliśmy trzy studnie w Czadzie, a 46 tysięcy złotych zostało przeznaczonych na zakup samochodu-wiertni do Tanzanii.

**Dziękuję za rozmowę.**

fot. archiwum SMZ KS



**Skąd wziął się pomysł na ZBIERAMTO?**

W dzieciństwie jeździłem do Gdańska na wakacje. Babcia i ciocia mieszkały w kamienicy przy Stoczni Gdańskiej. Setki stoczniovców zaraz po pracy szło do najbliższego spożywczaka i kupowało wódkę czy piwo. Siadali do degustacji na każdym możliwym murku w podwórku naszej kamienicy. Potem butelki rzucali za siebie. Ja je zbierałem i chodziłem pieszo 2 km z ciężkimi siatkami do skupu. O ile dobrze pamiętam, to „dniówka” wychodziła mi około 5 złotych. I myślę, że to były początki ZBIERAMTO... Oczywiście tak to widzę dziś, z perspektywy moich 40 lat życia. Uważam, że w taki sposób Pan Bóg przygotowywał mnie do tego, co robię aktualnie.

Wiele lat później, kiedy byłem katechetą w szkole podstawowej w Krakowie, usłyszałem o programie ekologicznym, który dotyczył zbierania baterii. Za

każdy kilogram oddanych baterii przysługiwały punkty, a punkty można było wymienić na nagrody. Ma to o tyle znaczenie, że jak trafiłem do Sekretariatu Misji Zagranicznych Księży Sercanów z zadaniem, żeby zdobywać pieniądze dla misji, to sobie przypomniałem o tej zbiórce. Pomyślałem, że skoro firma, która robi edukacyjny program z bateriami kupuje nagrody, to pewnie za miast nagród można dostać po prostu pieniądze. I to się udało!

**Księżka zaletą jest otwarte serce i umiejętność wykorzystywania tzw. przypadków. Jak Ksiądz wykorzystał okazję, które Pan Bóg stawiał podczas powstawania ZBIERAMTO?**

Najpierw wykorzystałem pomysł z bateriami. Poznałem Magdę, zawodowego PR-owca, opowiedziałem jej o idei – chciałem zbierać rzeczy do recyklingu i za



fot. ks. Piotr Skraba

MATERIAŁ PARTNERA

**Na budowę studni w Afryce oraz wsparcie domów dziecka w Boliwii i na Filipinach ZBIERAMY:**

telefony komórkowe i tablety

zegarki tarczowe

zniszczoną, niepotrzebną, uszkodzoną, srebrną i złotą biżuterię

laptopy

klocki LEGO

„Dobre monety” – wszystkie pieniądze świata (monety i banknoty) zarówno aktualnie używane, jak i wycofane już z obiegu

Prosimy o przesłanie tych rzeczy listem poleconym lub paczką do naszego biura misyjnego: Sekretariat Misji Zagranicznych Księży Sercanów, ul. Rakowa 11, 10-185 Olsztyn, tel. 537 411 405

Przedmioty, które zbieramy trafiają do firm zajmujących się recyklingiem lub na rynek wtórny np. do kolekcjonerów. Stare srebro i złoto otrzymuje nowe życie – jest przetapiane na dewocjonalia i biżuterię, które można nabyć w naszym sklepie internetowym [www.coriss.pl](http://www.coriss.pl).

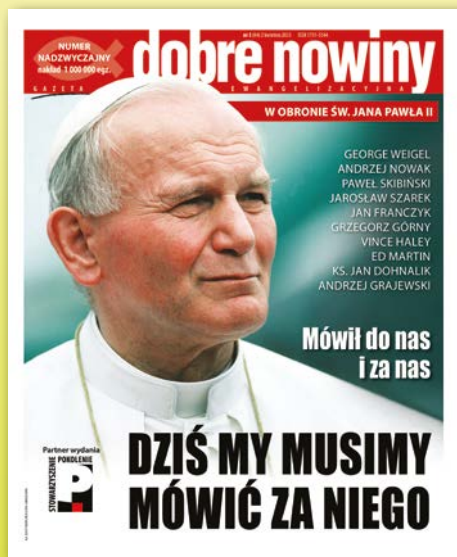
zbieramto





# „DOBRE NOWINY” WYDAWANE SĄ DZIĘKI DAROWIZNOM CZYTELNIKÓW.

Z serca dziękujemy za każdą wpłatę.



## Jak dokonać wpłaty?

- ◆ zrób przelew internetowy wg danych na formularzu obok lub
- ◆ zrealizuj wpłatę przez [www.dobrenowiny.pl/wplac](http://www.dobrenowiny.pl/wplac) lub
- ◆ dokonaj wpłaty w banku albo na poczcie wg załączonego blankietu



|   |   |   |
|---|---|---|
| polecenie przelewu /wpłata gotówkowa                                      | nazwa odbiorcy<br>STOWARZYSZENIE RAFAEL, UL. RĘKAWKA 51, 30-535 KRAKÓW      |   |
|   | nazwa odbiorcy cd.  |   |
|   | i.k.  | nr rachunku odbiorcy<br>8 4 1 2 4 0 4 7 1 9 1 1 1 1 0 0 1 0 6 6 0 6 0 2 6 5 |
|   | waluta      kwota<br>W P  |   |
|   | nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)                |   |
|   | nazwa zleceniodawcy   |   |
|   | nazwa zleceniodawcy cd.   |   |
|   | tytułem<br>DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE – FUNDUSZ WYDAWNICZY „DOBRYCH NOWIN” |   |
|   | opłata:   |   |
|   | pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy                                     |   |
| odcinek dla banku / zleceniodawcy<br>DOWÓD/POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY | nr rachunku odbiorcy<br>8412404719111001066060265                           |   |
|   | odbiorca<br>STOWARZYSZENIE RAFAEL<br>UL. RĘKAWKA 51<br>30-535 KRAKÓW        |   |
|   | kwota   |   |
|   | zleceniodawca   |   |
|   |   | opłata  |

Informujemy, że dane podane przy wpłacie są zbierane do bazy należącej do Stowarzyszenia Rafael, ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków. Stowarzyszenie wpisane jest do rejestru KRS pod numerem KRS 0000152542 przez Sąd Rejonowy w Krakowie, Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, NIP 9451920090. Dane są gromadzone i przetwarzane tylko na potrzeby Stowarzyszenia Rafael. Więcej: <http://dobrenowiny.pl/polityka-prywatnosci>